

Helena Szczuka-Kalenský: Cześć, dzień dobry. Z tej strony Helena Szczuka-Kalenský i spotykamy się w kolejnym odcinku podcastu Fundacji Avalon „Wystarczy Zacząć”. Dzisiaj mamy wspaniałych gości, którzy, mam nadzieję, sami nam się przedstawiają, chociaż myślę, że was nie trzeba przedstawiać, ale powiedzcie o sobie to, co chcielibyście o sobie powiedzieć. Kim jesteście? Czym się zajmujecie?

Michał Figurski: Seba jest wspaniały, w ogóle nie ma o czym mówić. Ja jeszcze o sobie nie słyszałem, że jestem wspaniały, ale na poczet dzisiejszego spotkania mogę sobie taki przydomek przyoblec, bardzo chętnie. Michał Figurski, dzień dobry Państwu. Jestem dziennikarzem radiowym, czasem telewizyjnym. Prowadzę Fundację „Najsłodsi”, która pomaga osobom chorym na cukrzycę. Jestem, od wylewu w 2015 roku, osobą niepełnosprawną i to wszystko, co mam do powiedzenia na swój temat.

Helena Szczuka-Kalenský: Dziękuję bardzo. A Ty Sebastian?

Sebastian Grzywacz: Nazywam się Sebastian Grzywacz, znany jako Odłotowy Niewidomy. Od 17 lat borykam się z problemem wzroku, to znaczy nie widzę i nie widzę problemu. I tak świat jest piękniejszy, prawdę mówiąc.

Helena Szczuka-Kalenský: Do tego dojdziemy właśnie, jak postrzegacie rzeczywistość z niepełnosprawnością. Ale chciałam też wspomnieć o tym, że jesteście bohaterami naszych kampanii społecznych Fundacji Avalon, bo ty Sebastian wystąpiłeś w kampanii „Teraz Mnie Widzisz”, która traktowała o problemie niezauważalności osób z niepełnosprawnościami. Nie tylko w przestrzeni publicznej, ale w ogóle w życiu codziennym. A Ty Michał jesteś bohaterem tegorocznej kampanii, czyli kampanii „Epoka Dostępności”.

Michał Figurski: Która mogłaby się śmiało nazywać tak samo jak ta kampania, w której wziął udział Seba. Zdecydowanie tak. To wielki zaszczyt móc z wami współpracować. Sam się do nich zgłosiłem. Mówię: „Kochani, jestem pod wielkim wrażeniem tego, co robicie. Gdyby coś, kiedykolwiek, bardzo proszę.” Czyli jak zwykle się wprosiłem.

Helena Szczuka-Kalenský: Ja jestem bardzo wam wdzięczna, że wzięliście w jednej i w drugiej kampanii udział. I to jest też takie słuszne, co powiedziałaś, że właśnie, tak naprawdę, te kampanie to jest trochę ciągle opowieść o tym samym, nie? Chciałabym Was zapytać, bo Ty Michale powiedziałeś, że żyjesz z niepełnosprawnością, Ty Sebastian wspomniałeś o utracie wzroku, ale czy czujecie się osobami z niepełnosprawnością na co dzień?

Sebastian Grzywacz: Nie, no gdzie? Ja wychodzę zawsze z założenia, że każdy jest po części niepełnosprawny w jakimś aspekcie swojego życia. Każdy ma inne możliwości, inne kompetencje, prawda? I to, że nie widzę, nie ogranicza mnie w spełnianiu się w życiu zawodowym, sportowym. Po prostu szukam rozwiązań, prawda? W życiu towarzyskim. I jeżeli czegoś nie mogę zrobić, to ja myślę nad tym, jak ten problem rozwiązać, żebym mógł to zrobić, prawda? I tak jak nie mogę nurkować, ale teraz będę właśnie nurkował w maju, w poznańskich jeziorach. Czy jak skoki ze spadochronem, no to w tandemie. Motocyklu nie mogę prowadzić, to kolega ma M72 z koszem, on siedzi w koszu, ja na motocyklu i po łąkach jeździmy, prawda? Czyli szukam rozwiązań. Jak będziecie gdzieś w okolicach Komorowa, zobaczycie taki motocykl w kolorze khaki z koszem i dwóch kolesi w niemieckich hełmach, to uważajcie. Doszedłem do tego w swoim życiu, że nauczyłem się bardzo dużej pokory. Ja przyjmuję życie takie, jakie jest. Coś jest zawsze po coś. Ja uważam, że przy moim trybie życia, gdzie żyłem szybko, egoistycznie, hedonistycznie, ta utrata wzroku pozwoliła mi się zatrzymać. Nie byłbym tym, kim jestem, gdybym widział w takim aspekcie...

Michał Figurski: Czekaj, ale powiedz coś o sobie, bo cały czas o mnie gadasz, słyszę.

Sebastian Grzywacz: Tak, że mamy podobne podejście.

Michał Figurski: No niestety, no.

Sebastian Grzywacz: No „stety” właśnie, ja myślę, że to bardzo dobrze właśnie, że są tacy ludzie, którzy nie użalają się nad sobą, tylko właśnie skoro się to wydarzyło, to się musiało wydarzyć. Ja na to nie mam żadnego wpływu. Jedyne, co mogę zrobić, to to zaakceptować.

Michał Figurski: Ja myślę, że dwa takie chłystki jak my, które nie dość, że nie czują się niepełnosprawne, to jeszcze nie czują się na swój wiek. A umówmy się, już swoje latka mamy, sama powiedziałaś, że we francuskim TGV też już mielibyśmy zniżkę emerycką. Więc to jest kwestia niepokodzenia, ale w takim bardzo pozytywnym sensie. I co chciałem powiedzieć? Wydaje mi się, że mówię za nas obu. My każdego dnia staramy się zapomnieć o tym, że jesteśmy niepełnosprawni. Dlatego, że myślenie o tym, że jesteś do niczego się nie przyda zupełnie. Znaczącej więcej drzwi nam się otwiera, kiedy myślimy o sobie, że wszystko jest okej. Ja mam tak czasami, że ja bardzo często tą lewą ręką próbuję coś sięgnąć. I ja pomyślałem, a dobra, ok, z czym do ludzi.

Sebastian Grzywacz: Ale to ja mam tak, że ja patrzę, nawiązuję kontekst wzrokowy. Nawet jak jestem na ulicy, słyszę jakieś dziewczyny idą, to już mi głowa podąża i mój wzrok zagubił.

Helena Szczuka-Kalenski: Ja pamiętam jak się poznaliśmy. Chciałam Ci się tak przedstawić i powiedzieć jak wyglądam, opisać siebie, a Sebastian mówi: „Nie, nie, wolę sobie Ciebie wyobrażać.”

Michał Figurski: Seba jest wspaniałym człowiekiem, jestem absolutnie zaszczyczony jego obecnością.

Sebastian Grzywacz: Michał powiedział takie bardzo ważne słowa. Żeby nie myśleć o tej niepełnosprawności, nie wmawiać sobie, że ja jestem niepełnosprawny. Nie. Ja jestem Sebastian, ja jestem człowiek, przyjaciel, partner. Ta niepełnosprawność gdzieś tam jest, ona się toczy, tylko że ja widzę, jak z ludźmi rozmawiam, czy też na Niewidzialnej Wystawie, czy jak spotykam osoby z niepełnosprawnością, że rodzice im wmawiają: „ty jesteś niepełnosprawny, ty nie możesz, ty nie rób tego, nie rób tamtego”. To jest kodowanie. To dziecko przez całe życie zostało uwarunkowane jako niepełnosprawne. I to jest jak odgrywanie roli. Jak aktor został nauczony tej roli i on tę rolę stara się odgrywać najlepiej, bo wtedy jest najlepiej chwalony, a on inaczej później już nie potrafi.

Michał Figurski: Daję Wam prosty przykład z mojego życia wzięty. W 2015 roku spotkał mnie udar krwotoczny, czyli wylew. I od tego momentu straciłem sprawność prawie zupełnie w lewej ręce i częściowo w lewej nodze, wcześniej jeszcze twarzy. I słuchajcie, najgorsze przypadki to są te, kiedy rodzina tak bardzo chce zdjąć wszystkie obowiązki i chronić, że zakłada mu skarpetki, podaje mu wszystko, prawie że załatwia się za tego pacjenta. Oczywiście z pobudek jak najlepszych, to wszystko jest podyktowane miłością i troską. Ale to jest gwóźdź do trumny. Później taka osoba jest zupełnie niesamodzielna, nie potrafi poradzić sobie w codziennych wyzwaniach, zdaje się absolutnie na łaskę otoczenia, a my, mam wrażenie, obaj nie lubimy się zdawać na czyjąkolwiek łaskę.

Sebastian Grzywacz: Ta samodzielność, ale ta samodzielność w takim szerokim stopniu znaczenia. Niestety to nie dotyczy tylko osób z niepełnosprawnością. Bardzo dużo takich dzieci, w cudzysłowie tak „beztresowo” wychowywanych, że rodzice za nich wszystko robią, trzymają taki parasol. A pamiętajmy, że życie jest brutalne i życie jest okrutne. I zdobywając doświadczenia stajemy się silni. A doświadczenia zdobywamy poprzez popełnianie błędów. Wyobraźcie sobie, że ja mam znajomą, której dziecko ma 11 lat, ona mu buty wiąże i kto tu jest niepełnosprawny?

Helena Szczuka – Kalenski: Jak moje dzieci stoją w kuchni mają coś zrobić i mówią „gdzie jest sól?”, ja mówię: „no jak? Gdzie może być sól”, mówię: „W piwnicy!” W sensie, że nie wpadną na to, żeby otworzyć szafkę i sobie sprawdzić, tylko oczekują ode mnie, że ja im dam instrukcję do wszystkiego.

Michał Figurski: Ile widzieliście dużych dzieci w wózkach spacerowych? Jak ja coś takiego widzę, to naprawdę ręce mi opadają. No bo żeby się dzieciątko nie zmęczyło, nie przeziębilo się, nie potknęło, nie uderzyło.

Sebastian Grzywacz: 75-ty rocznik jestem, pewnie większość z nas tutaj pamięta lata 70-te, że my doświadczaliśmy jako dzieci, nie było zabawek takich, tylko kij, to była różdżka, miecz, karabin, wszystko, ta wyobraźnia pracowała, kreatywność.

Helena Szczuka-Kalenský: No dobrze, bo Wy mi teraz zaczniecie gadać, wejdziemy zaraz w takie tematy, że siedzimy tutaj, w pewnym już wieku i będziemy rozmawiać o wychowaniu dzieci. Zresztą kiedyś to było ekstra, a teraz te bachory to są straszne. Ale ja bym chciała skrócić trochę w innym kierunku, bo zapytałam Was o to, czy sami siebie postrzegacie w kontekście niepełnosprawności. Ja też uważam, że w ogóle sprawność jest pojęciem nieokreślonym i nie ma czegoś takiego jak pełnosprawny człowiek. Ja w to naprawdę nie wierzę. Też nie chciałabym odbierać nikomu oczywiście jego doświadczeń i jego historii, ale każdy na różnym etapie życia i w różnym zakresie czuje, że tej sprawności w pełni po prostu nie ma. I chciałabym zapytać, czy Wy się czujecie postrzegani przez pryzmat niepełnosprawności?

Michał Figurski: Wiesz co, ta Wasza kampania, w której wziąłem udział [„Epoka Dostępności”] jest niesamowita, dlatego, że daje pole właśnie do takiej rozmowy, o którą Ty właśnie zahaczasz. Ja zawsze daję przykład mojej mamy, która, chociaż już od 10 lat zmagam się z niepełnosprawnością, mam czasem problemy z otwarciem sobie drzwi, ona zawsze musi to zrobić za mnie. I robi to tak bardzo nieumiejętnie, że najczęściej sama sobą mi te drzwi zasłania. Robi wszystko, żeby pomóc. Wydaje mi się, że są takie momenty, które też były trudne na początku do przezwyciężenia, kiedy sami poprosimy o pomoc, ale na Boga nie dawajcie nam jej na siłę. Raz, że wydaje mi się, że można naprawdę bardzo często zrobić krzywdę, a dwa, że każdy moment, kiedy ktoś chce mi pomóc, przypomina mi o tym, że jednak jestem niepełnosprawny, a ja przez cały dzień, wydaje mi się, że nie jestem.

Sebastian Grzywacz: Ale to bardzo dobrze mówisz, ta nadgorliwość, taka chęć pomocy, brak poszanowania strefy komfortu drugiej osoby, że ktoś podchodzi i mnie łapie za rękę, proszę się tu przytrzymać, albo proszę usiąść. Albo mi drzwi otwierają. A niewidomym się drzwi nie otwiera, bo ja wtedy tracę punktu orientacji i ktoś mi tu przypomina: „Proszę przepuścić tego pana, bo jest niewidomy”. I już wszyscy na mnie patrzą, niewidomy przyszedł z psem i wszyscy się drą. I ja mówię: „Jezu, ja nie chcę być zauważony jako niewidomy, ja jestem Sebastian.” I ja też jakieś mam takie przeświadczenie, że to nie jest tak, że jestem niepełnosprawny. Ja się stanę niepełnosprawny, kiedy napotkam bariery architektoniczne, mentalne, społeczne, kulturowe, to wtedy stanę się niepełnosprawny. Nie pójdę do kina na film bez audiodeskrypcji. Ale jak jest audiodeskrypcja, to już ta bariera znika, nie jestem niepełnosprawny.

Michał Figurski: Jedną bardzo ważną rzecz tutaj trzeba powiedzieć, bo Seba pewnie masz tak samo jak ja. Ja się w ogóle nie wstydzę swojej niepełnosprawności. Nie mam czegoś takiego, że unikam ludzkich spojrzeń, bo nie chcę się pokazać z jakiejś swojej słabszej strony. Ja z tym w ogóle nie mam problemu. Te momenty, kiedy właśnie, tak jak sama mówisz i Seba powiedział, ktoś na siłę próbuje Ci pomóc, to są te momenty, kiedy ja się wtedy naprawdę zaczynam wstydzić i naprawdę zaczynam się wtedy bardzo czuć niepełnosprawny. Złapanie mnie za lewą rękę, żeby mi koniecznie pomóc, to jest to, co ma Seba, ja wtedy tracę punkt ciężkości, który sobie gdzieś sam znajduję idąc. Wejdę po każdych schodach i zejść z każdych, ale na Boga niech mnie tylko nikt nie trzyma z lewej strony, a ludzie starają się, starają się tak pomóc.

Sebastian Grzywacz: Ja uważam, że najważniejsze, to jest dystans do samego siebie. Nie tylko do niepełnosprawności, tylko do życia. To jest ta pokora, ten dystans, to że dużo rzeczy mnie bawi na

przykład. Wiesz, ja czasami się już nie denerwuję, jak ktoś mi chce na siłę pomóc, bo to są śmieszne sytuacje. I jak mnie babcie chciały do kościoła wciągnąć, a ja powiedziałem, że idę do seks-shopu. Powiedziały, że dobrze, że wzrok straciłem, bo jestem zboczeńcem. I mnie takie rzeczy bawią. Ja mam dość specyficzne poczucie humoru. Niekoniecznie musi to bawić, tylko to jest taka reakcja. Wiesz, kiedyś wchodzę po schodach, a pani podbiega mi pod łokieć i mówi: „To ja pomogę.” Mówię: „ale co pani mi chce pomóc?” „No pomóc panu.” Ja mówię: „to mi pani tysiąc złotych pożycz.” To mnie puściła i poszła.

Michał Figurski: Ja bym powiedział jeszcze mocniej, mi poczucie humoru ratowało życie. Ratuje mi każdego dnia. Ja bez przerwy robię sobie żarty ze swojej niepełnosprawności, starając się oczywiście, by nie urazić nikogo, bo myślę, że nie każdy tak frywolnie przeżywa swoją niepełnosprawność jak my, ale to, że umiem mieć do tego dystans czyni mnie właśnie człowiekiem sprawnym i wolnym. Nie zamyka mnie w żadnym cierpieniu zupełnie. Ja go nie potrzebuję zupełnie. Ja potrzebuję mieć siłę i moc do tego, żeby z tą niepełnosprawnością czuć się sprawnym i żyć jak sprawny. I te wszystkie momenty, kiedy zaczynam ją traktować z dystansem i z humorem, to są te momenty, kiedy ja czuję się zupełnie sprawny.

Helena Szczuka-Kalenský: A można śmiać się z niepełnosprawności? Bo ja rozumiem, że można śmiać się z samego siebie, to każdy tam czasem się z siebie zaśmieje, zwłaszcza jak mu się jeszcze coś nie uda, to przynajmniej ja tak mam.

Sebastian Grzywacz: Ostatnio nagrałem filmik na TikToku o Braillakach i Widziakach.

Helena Szczuka – Kalenský: Ale zobacz, ale to jest tak, że Ty opowiadasz o swojej perspektywie, prawda? No właśnie czy można śmiać się z niepełnosprawności?

Michał Figurski: Przez primum non nocere, czyli jakby nie szkodzić nikomu. Ja powiem Ci tak, ja od 10 lat robię sobie jaja cały czas ze swojej niepełnosprawności, mówiąc o osobach niepełnosprawnych, nazywając siebie kaleką. I jestem bardzo, bardzo wyczulony, ponieważ już miałem parę razy, przez swój za długi język, problemy, żeby, broń Boże nie zaszło to za daleko. Ani razu nie miałem żadnego sygnału, że ktoś poczuł się urażony.

Sebastian Grzywacz: Najważniejsze żeby też nie personalizować tych żartów, prawda? Bo ktoś się może poczuć urażony, no nie? A propos niepełnosprawności, jedziemy z kolegą autem, on jeździ na wózku i samochodem jeździ. I zatrzymujemy się przy lotnisku na Modlinie i tam jest strefa wojskowa, gdzie jest absolutny zakaz zatrzymywania się. I podbiega dwóch żandarmów, jeden mówi: „tu nie wolno się zatrzymywać!” A ja z psem wychodzę z samochodu, mówię: „pan tak nie krzyczy, bo to pies przewodnika, a ja palę.” On mówi, ale „tamten widzi”. Ja mówię, „ale tamten jest sparaliżowany.” Oni tak popatrzeli, jeden mówi: „dobra, palcie.”

Michał Figurski: Ale słuchajcie, przecież na Boga! Przecież śmieszy nas ta niepełnosprawność. Porzućmy tutaj jakiekolwiek konwenanse. Monty Python regularnie robił sobie z tego całe kino lat 70-tych i 80-tych. Było to oparte na żarcie, który dzisiaj nie ma prawa zaistnieć.

Helena Szczuka-Kalenský: No i właśnie o to chciałam zapytać.

Sebastian Grzywacz: Ślepy i głuchy wtedy byli [u Monty Pythona].

Michał Figurski: Dzisiaj zamyka skutecznie usta komikom na bardzo wiele aspektów. Wydaje mi się, że lubimy sobie pożartować grubo też i to jest jakaś furtka, która nam otwiera takie możliwości. Poza tym, jeszcze raz powtarzam, dla mnie jest to absolutne panaceum na wszystko. Poza tym, moja droga, mówią tak: „jak się coś w głowie nie mieści, to trzeba mieć to w dupie.”

Sebastian Grzywacz: Ale to jest dopamina, endorfina, serotonina, to wszystko wytwarza nasz organizm. Mamy taki seans narkotyczny jak mamy dobry humor, jak się śmiejemy, cieszymy, że po prostu nie potrzebuje nikt Prozacu, różnych takich rzeczy, bo wszystko to mamy w organizmie i po prostu mi to bardzo pomaga. Tylko pamiętajmy też, że to nie jest tak, że osobą idealną, bo też mam słabsze dni. Na przykład próbowałem przejść przez jezdnię, przejście nieudźwiękowione, deszcz padał. No i w końcu na psa się zdałem. Powiedziałem: „naprzód”, a przez Aleje Jerozolimskie pies mi ruszył. Pierwsze przeszedłem dwie jezdnie, torowisko. Tramwaj zadzwonił, to ja przyspieszyłem. Pies się zatrzymał, ja się zablokowałem, autobus mi przed twarzą przejechał. Ja zszedłem na chodnik, ja miałem takie zakwasy, ja się popłakałem. Ja się popłakałem z własnej bezradności, że wystarczyło, żeby to przejście było udźwiękowione, a ja bym się czuł bezpiecznie. Jakbym szedł z laską, to ja bym życie stracił. I ja wtedy się popłakałem. I to są takie sytuacje. I to nie jest tak, że to jest codziennie czy coś, ale się zdarzają. Ja nie mam problemu też, żeby usiąść i popłakać. Bo jestem bardzo wrażliwym człowiekiem. Ja nawet na Barbie płakałem słuchając. Ja bajki oglądam, ryczę na bajkach. Ja na reklamach ryczę.

Michał Figurski: Wiesz co, to jest tak, że faceci po 50tce tak mają. Ale to, co Seba mówi, to jest bardzo ważne, żeby umieć się też przyznać, ponieważ my obaj jesteśmy medialnie wykorzystywani jako twardziele, którzy pójdą, obśmieją i powiedzą zawsze coś ciekawego i z humorem, i z jakimś tupnięciem itd. Ale nie oszukujmy się, my nie jesteśmy żadnymi herosami i fajnie, że Seba wyszedł z tym wątkiem, że mamy słabsze dni, gdzie jesteśmy wściekli na cały świat, bo w ogóle, wiesz, cholera jasna, kurwa, naprawdę chciałbym [robić różne rzeczy]. Wiesz, ja wszystkie wakacje spędzam na Helu, mam tam przyczepę, nad Zatoką Pucką, jak patrzę na kitesurfurów, jak widzę snowboarderów, jak widzę motocyklistów, dostaję szału. Naprawdę, momentami sobie myślę, cholera jasna, po prostu, kurde, dlaczego ja? Są takie momenty, gdzie nie dam rady czegoś zrobić, dlatego że mam niesprawną rękę. Co dopiero mają powiedzieć osoby, które są w znacznie szerszym stopniu niepełnosprawne, nie ma takich kozaków, których nie rusza ich własna niepełnosprawność. Tego nie chcą, ale humor to jest coś, co zawsze przychodzi z pomocą.

Helena Szczuka-Kalenský: Bo przypomniałaś o Monty Pythonie i John Cleese powiedział, że tak naprawdę on dzisiaj by nie nakręcił tego, dlatego że po prostu nikt by tego nie puścił. Już wtedy były problemy, żeby to wypuścić, ale powstała rzecz kompletnie ponadczasowa i kultowa. Chociaż z drugiej strony teraz minęło 20 lat od nakręcenia pierwszego odcinka amerykańskiego The Office i czytałam artykuł nawiązujący do serialu, to jest jeden z moich ulubionych seriali. Może dlatego, że ja się trochę w tym odnajduję, jestem pracownikiem biura, korpo ludem i mam też duży zespół w Fundacji Avalon i w ogóle kochamy w moim zespole ten serial. Ale autorka tego artykułu, ona sama siebie jakby tłumaczyła z tego, że jej się ten serial podoba. I ona mówi, niektóre żarty się źle zestarzały, dzisiaj byłoby to niedopuszczalne. Ona sama używa już później takiego języka, który tłumaczy ją poniekąd przed odbiorcami, dlaczego jej się to podoba. I czy Waszym zdaniem są żarty, które kiedyś ludzi śmieszyły w tym zakresie, a dzisiaj już naprawdę nie wypada? Czy Was naprawdę śmieszają rzeczy też po bandzie?

Sebastian Grzywacz: Mnie wszystko śmieszy. To, co jest dla mnie śmieszne, to mnie śmieszy. Dla mnie nie ma jakichś ograniczeń. Wiesz, no à propos Monty Python’a, „Żywot Briana” na przykład. No nie wiem, jak on by teraz przeszedł.

Michał Figurski: Nie przeszedłby.

Sebastian Grzywacz: Dla mnie to było coś pięknego po prostu. I to nie było dla mnie obraźliwe. Dla mnie to było śmieszne. I też pokazujące taką, no inną historię, ale wiecie, nie mam z tym najmniejszego problemu.

Michał Figurski: Słuchajcie, to jest znak czasów na Boga! Jak to się ładnie mówi: „signum temporis” [znak czasu]. W latach 80tych każdej komedii był wątek śmiania się z osób homoseksualnych. Z ciemnoskórych nie ma problemu, było tego naprawdę dużo. Dzisiaj oglądając Nagą Broń z moim synem, mój syn na mnie patrzy i mówi, to tak można? A pyta: „Czy Ciebie to bawi?”. Jego to nie bawi. On jest bardzo zdziwiony. Jakby, wiesz, zachowuję spokój, no może dzisiaj mnie to niekoniecznie bawi do rechotu, ale tak jak mówiłem, homoseksualista, z którego się śmiano, pojawiał się w każdej komedii. W polskiej również. Dzisiaj inkluzywność nakazuje nam zamknąć usta, traktować tych ludzi z szacunkiem, ale umówmy się, oni też z siebie żartują, bardzo często używając frazeologii, o którą by się żaden z nas nie pokusił. Na pewno nasza niepełnosprawność gdzieś tam, jak już mówiłem, jakąś furtkę otwiera, no ale to, co powiedział Seba, nie personalizować [tych żartów].

Helena Szczuka – Kalenský: A czy pamiętacie taką sytuację, kiedy, no właśnie, Ty Sebastian wspomniałeś na przykład o tej pani, która ci chciała pomóc, czy o tych paniach starszych, a czy coś jeszcze wam tak zapadło w pamięć, jakaś taka sytuacja, gdzie naprawdę, no nie wiem, ktoś wam chciał pomóc, czy ktoś coś powiedział w stosunku do Was, co Was tak naprawdę rozbawiło?

Sebastian Grzywacz: Przekroczyłem granicę pani, to mnie pani zawstydziła. Pierwszy raz mnie kobieta tak zawstydziła, ja jeszcze wtedy nie potrafiłem chodzić z białą laską, psa przewodnika nie miałem i z przyjacielem szedłem. I go tak za ramię trzymałem, bo jak go trzymałem za łokieć, to często na nas mówili, że my parą jesteśmy, to go za łokieć trzymałem. I taką laskę miałem czarno-czerwoną, w ogóle nie jak niewidomy. I on odszedł po coś i mówi: „jestem” i go chciałem złapać. I trzask, panią za biust złapałem. I tak ścisnąłem i „o Jezu, przepraszam, bo ja nie widzę!” a pani? nic nie szkodzi, A pani: „nic nie szkodzi, może pan jeszcze raz, ja mam 60 lat”. Ale oczywiście przekroczyłem jej granicę, jakby mogła, to bym mnie strzeliła i jak najbardziej zasłużenie, prawda? Tylko mówię to jej i jej reakcja mnie po prostu rozwaliła, też ludzie dookoła w śmiech.

Helena Szczuka-Kalenský: Ale nie chciałeś jej skrzywdzić, nie?

Sebastian Grzywacz: Nie, nie, to było całkowicie, wiesz, niezamierzone, no nie? Ale mówię, takich sytuacji dużo jest. Wiesz, mnie bawią takie sytuacje. Też bawi mnie to, że ludzie chcą we mnie widzieć właśnie niepełnosprawnego. No mam dość popularny kanał tam na TikToku, na Instagramie, no głównie na TikToku. I ta młodzież mówi właśnie, że nie wyglądam na niewidomego, na osobę z niepełnosprawnością, ale też to, że ja nie powinienem się tak zachowywać czy tak. Kurczę, kiedy ludzie dojrzeją, żeby żyć własnym życiem, a nie mówić komuś, jak mamy żyć? Bo ja mam być mniej stanowczy, bo jestem za pewny siebie, bo komuś to się nie podoba. Kurczę, to jestem ja. Gdybym nie był tak pewny siebie, to ja bym sobie w życiu nie poradził po wypadku.

Michał Figurski: W naszej kulturze osoba niepełnosprawna powinna jednak schować się troszeczkę, nie powinna wychodzić, na przykład, nie daj Boże, z żartem na ustach. To jest tak, że jakby pozostałej reszcie świata wydaje się, że my cierpimy 24 godziny na dobę, Powinniśmy przeżywać tę swoją niepełnosprawność i to cierpienie raczej w ciszy, z takim ukradkiem rzuconym spojrzeniem o ewentualną pomoc. Albo w ogóle się nie odzywać, najlepiej ja pomogę, kiedy chcę. Niełatwo tak naprawdę. Dlatego tak bardzo podobała mi się Wasza, tzn. Nasza kampania Fundacji Avalon. Naprawdę trudno jest funkcjonować jako osoba niepełnosprawna, żeby nie budzić litości. My nie chcemy wzbudzać niczyjej litości. Daliśmy sobie radę. Jesteśmy chłopami z krwi i kości. Jesteśmy bardzo dumni z tego, że dajemy sobie codziennie radę i nie oczekujemy za to też okłasków, absolutnie. Nie wiem, czy mówię za nas obydwo?

Sebastian Grzywacz: Ja zawsze powtarzam, kiedy prowadzę warsztaty w szkołach, w przedszkolach, dzieciom zawsze powtarzam, nie litujemy się i nie współczujemy osobom z niepełnosprawnością. Traktujemy ich całkowicie naturalnie. Chcielibyście, żeby ktoś się nad wami litował całe życie i mówił:

„o Boże, jaki ty jesteś nieszczęśliwy.” Nie. Traktujmy normalnie i bądźmy asertywni. Jasno określamy, nie dajmy się też wykorzystywać. Bo jeżeli jest ktoś z niepełnosprawnością i powie: „no proszę mnie pomóc”, to my czujemy takie wewnętrzne obowiązki, że należy mu się pomoc, poświęcić nasz czas, nasze środki, żeby mu pomóc. No nie, nie mam czasu, nie mam środków, dziękuję, przepraszam, nie pomogę, jestem asertywny. Żeby się później nie mieć wyrzutów sumienia, że nie pomogliśmy takiej osobie. To też jest ważne. To jest takie naturalne traktowanie i to jest tak jak z moim synem. Mój syn ma 15 lat, my razem jeździmy. Słuchajcie, jedziemy na przykład do hotelu, gdzie są zjeżdżalnie. Ja jestem saunowcem, ja uwielbiam w saunach siedzieć. I on ze mną idzie, a to do basenu, do sauny, na zjeżdżalnie. Wiecie, ja 50 lat, a on chłop już wyższy ode mnie, siada na mnie [na zjeżdżalni] i wziu, poszli! I on ma bekę! Ja się cieszę, że on się mnie nie wstydzi, wiesz? Jestem tak dumny z tego, że my to wypracowaliśmy, że moje dziecko nie wstydzi się, że ma ojca niewidomego, z niepełnosprawnością. To jest ważne, myślę też, bo często dzieci stygmatyzują, bo ktoś jest inny. Chłopak, no wczoraj wiadomość do mnie napisał na TikToku, że on ma problem z oczami, on był stygmatyzowany w szkole, patologiczna rodzina. No i co on ma zrobić? Że zbiera tę siłę, żeby się z tego wyrwać. No i muszę odpisać. No to właśnie ludzie się z tą stygmatyzacją, tymi łatkami: „o Boże, niewidomy” Wiecie, jestem w saunie, jak panie przychodzą, bo ja poszedłem do żeńskiej, bo w męskich cała sauna zajęta. I siedzę w saunie, a pani mówię od razu: „przepraszam, ja nie widzę”. A ja później wychodzę, mówię: „a ja udawałem, że nie widzę”. I panie w śmiech, bo widzą że łaskę biorę i idę.

Helena Szczuka-Kalenski: Ale rozumiem, że nie próbujesz chwycić wtedy?

Sebastian Grzywacz: Nie, nie, nie, wiesz, zdarzyło mi się faceta za poślady i tak jestem w saunie właśnie, a to była beztekstyna, z synem szedłem i Franek mówi: „tutaj”, no to ja sięgam i próbuję na górną półkę wejść, a tam już ktoś leży i za poślady go złapałem. Mówię: „przepraszam, bo ja nie widzę”, a on mówi: „no faktycznie tu zaparowane.” No takie sytuacje mają miejsce, no co ja zrobię?

Michał Figurski: Ja myślę, że rozbiłem bank i Oscara zdobyłem, bo ja żartując o swojej niepełnosprawności wyrwałem swoją żonę. Zaprosiłem ją na randkę. Nie wiem, czy ona mi pozwoli opowiedzieć tę historię, w razie czego wytniemy. Natomiast zaprosiłem ją na randkę do knajpy. I słuchajcie, dopiero widząc, co mam na talerzu, zorientowałem się, bo jeszcze wtedy byłem jakby świeżo po wylewie, zorientowałem się, że zamówiłem danie, z którym sobie sam nie poradzę. Dostałem stek. No i wiecie, i tak próbuję tym widelcem tam, wiesz, dziabac to twarde mięso. A Magda mówi do mnie: „co, może pokroję Ci?” A ja patrzę na nią i mówię: „a myślisz, po co Cię tu zaprosiłem?”! I zakochała się. Ze wzajemnością oczywiście. Więc wiesz, to budzi cały szereg bardzo sympatycznych, śmiesznych sytuacji, które by nam się nie przytrafiły, gdyby nie okoliczności.

Sebastian Grzywacz: Ale to, co Ty powiedziałeś o tym steku, dla mnie jest to bardzo ważne, żeby to też powiedzieć, bo jak ja jestem w restauracji, ja sobie zamawiam takie dania, żebym był w stanie ja je ogarnąć. Bo ja wiem, że jak ja wchodzę do restauracji, ja jestem niewidomy, to już wszyscy patrzą i jak on będzie jadł, czy on nóż obsługuje? No a stek jednak ciężko się kroi, czy jak masz tosta, burgery, ja uwielbiam burgery. Ale nie jem w restauracjach, no bo jak jest tak nafaszerowany, no to wszędzie leci, prawda? No ciężko jest to ogarnąć. Tak, jedną ręką zjeść burgera to już duże wyzwanie, spróbujcie kiedyś jedną ręką burgera. Czyli szukam rozwiązań i no nie będę siedział, robił z siebie widowisko, że wszyscy się na mnie patrzą i jak ja będę jadł, no nie? No ludzie tacy są niestety. No pamiętajcie, trzeba szukać rozwiązania w tym wszystkim.

Michał Figurski: Steka zamawiam krojonego od tamtej pory, a burgera zawsze na pół i wtedy dam radę, chociaż i tak leci mi z każdej strony.

Helena Szczuka – Kalenský: Wiesz, moja przyjaciółka zdejmuję bułkę, kroci sobie kotlet, później coś jeszcze, ja jej zawsze mówię: „Wiesz co, odpuść te burgery, zamów sobie coś innego, bo to nie jest burger wtedy”.

Sebastian Grzywacz: Ale za to jak moja dziewczyna w domu robi, no to...O, jeszcze jedno chciałem tylko powiedzieć, co jest bardzo ważne – żeby się otaczać właśnie dobrymi ludźmi, takimi dobrymi. Jeżeli nikt nie czerpie nic ode mnie, ja nie wnoszę nic do jego życia, to ja nie chcę takiego człowieka mieć wśród znajomych. Ktoś do mnie dzwoni, dwa lata się nie odzywa, dzwoni do mnie i mówi: „Sebastian, co tam u ciebie słychać?” Ja mówię: „Mów od razu, o co ci chodzi”, bo na bank mu o coś chodzi. On mi później mówi, o co mu chodzi. To po co w ogóle ta formułka grzecznościowa, prawda? Ja dzwonię, jeśli mam jakieś sprawy, to traktuję po prostu jak partnera, jakiegoś biznesowego na przykład, a nie ściemniam. I jak mnie interesuje, co u niego, to dzwonię i utrzymuję ten kontakt, prawda? Ja mam tak fantastycznych ludzi wokół siebie, że oni są dla mnie, że oni mnie tak do góry wypychają, że nie jestem w stanie upaść. To jest absolutnie najważniejsze.

Michał Figurski: Książka, którą napisałem o swojej chorobie: „Najsłodszy”, jak zawsze powtarzam, jest cała o miłości. O miłości, którą dostałem zarówno od bliskich, którą dostałem zarówno od bliskich, ale też ludzi, którzy kompletnie mnie nie znali, którzy pomogli mi przejść ten początkowy straszliwy okres, zupełnie bezinteresownie tę miłość mi ofiarowując. Wiesz, od lekarzy, którzy mnie operowali, którzy widzieli moją dokumentację medyczną, widzieli, że chłop 30 lat się zaniedbuje i robi wszystko, żeby się zgładzić i dopiero wtedy dostaje wylewu. Przez pielęgniarki, przez rehabilitantów, ja się leczyłem w normalnym NFZ, ja się nie leczyłem prywatnie, bo też słyszałem takie, że pewnie w jakichś klinikach. W polskich szpitalach – na Banacha, Lindleya, proszę bardzo, na przeszczep też dwa lata czekałem, tak samo jak wszyscy. Ta niesamowita dobroć właśnie, którą nazywam miłością, to jest to, co tak naprawdę uratowało mi życie i pozwala nam żyć na tym frywolnym diapazonie, tak to się mówi, takim, że my możemy być sobą. Nie straciliśmy nigdy tej werwy, tego poczucia humoru, bo gdzieś jest pewnie wdrukowane wewnątrz w nasze DNA. Nie straciliśmy tylko dzięki takim ludziom, naprawdę.

Helena Szczuka-Kalenský: Wydaje mi się, to o czym właśnie wspomniałeś, ten dwojaki wizerunek, no według też badań Fundacji Avalon, które przeprowadziliśmy w 2022 roku, no to też dowiedliśmy, że niestety, ale to ciągle pokutuje, że mamy osobę z niepełnosprawnością, przedstawioną zawsze przez pryzmat niepełnosprawności, więc nie zapraszamy do studia eksperta. Tak, tak, to jeszcze jest oczywiście, ale nie zapraszamy tej osoby do studia, czy do filmu, czy do czegoś tam, żeby, prawda, była rola, oderwana od niepełnosprawności. Tylko po prostu musi być historia, albo jest to kwestia tej ofiary, nad którą się litujemy i której bardzo współczujemy, albo tego superbohatera, któremu musimy klaskać, że wstał rano z łóżka i wyszedł na spacer.

Sebastian Grzywacz: Ty też wstałaś i poszłaś na spacer.

Helena Szczuka-Kalenský: Oczywiście, nie należy też negować tych historii, gdzie naprawdę ludziom jest ciężko, bo to co człowiek to inna historia.

Michał Figurski: A propos ofiary, znacie ten dowcip?

Helena Szczuka-Kalenský: Zaczyna się, na to czekałam.

Michał Figurski: Jak w zoo lew się wyrwał z klatki, bo to jest mój case, to nie będzie o niewidomych. Lew się wyrwał z klatki, tłum ucieka przed tym lwem, a za tłumem idzie kaleka. Wiesz, ledwo kuszyka próbuje uciec, ale jest mu ciężko i ktoś z tłumu krzyczy do lwa: „żryj kalekę, żryj kalekę!”. A kaleka mówi: „co kaleka, niech żre, kogo chce.” No więc wiesz, niech żre, kogo chce, na litość boską.

Helena Szczuka-Kalenský: A czy ktoś kiedyś powiedział, żart jakiś, albo może chciał być zabawny, a jednak Was to zraniło i uznaliście: „too much”, to już za dużo?

Sebastian Grzywacz: Nie, wiesz co, nie miałem takiej sytuacji. Chyba że ktoś, wiesz, nie potrafił do końca opowiedzieć żartu śmiesznie. Mam takiego kolegę, on opowiada żarty i sam się z nich śmieje. Ja nie potrafię opowiadać i ja w ogóle nie wiem, o co mu chodzi w tych żartach.

Helena Szczuka-Kalenský: Ja opowiadam żarty, z których sama się śmieję tylko.

Sebastian Grzywacz: I dla mnie to jest takie smutne, wiesz, że on się z tego cieszy.

Michał Figurski: Jeżeli ktoś powiedziałby coś, co miałoby nas zranić, to zrobiłby to umyślnie, specjalnie. I myślę, że obaj mamy podobną metodę. Najlepiej jest po prostu nie zareagować, nie wdąć się w ogóle w tę dyskusję. Być ponad tym.

Sebastian Grzywacz: Ale to jest jak z hejtem. Jeżeli ktoś zaczyna wobec mnie używać epitetów, to dla mnie rozmowa się kończy. Po co ja mam prowadzić dyskusję? To nie jest poziom na prowadzenie dyskusji. Ja mogę rozmawiać z kimś na argumenty, prawda? A jeżeli ktoś mnie zaczął już hejtować, dla samego hejtu, prawda? No to co innego jest się z kimś nie zgadzać, mieć inne zdanie? Bo ludzie często przez to, co ty mówisz o tej inkluzywności, ale też takim że już się zatracą powoli, że ja nie mogę wyrazić swojego zdania, bo ktoś powie: „o Jezu, jestem hejtowany”, tylko mogę mu powiedzieć asertywnie, że Twoje zachowanie sprawia, albo tak naprawdę na mój gust nie potrafisz śpiewać. I nagle już się ktoś obraża, bo ja miałem czelność mu powiedzieć, że on nie potrafi śpiewać, prawda? No ja nie jestem muzykiem, ale na mój gust mówię, że ja uważam, bo mam takie prawo powiedzieć, swoje zdanie, wyrazić. Czyli należy odróżnić też hejt od takich opinii, ale właśnie, kiedy ktoś próbuje zrobić przykrość, to ja go eliminuję ze swojego życia. Ja nie blokuję w ogóle hejterów na TikToku, ani na Instagramie i już prawie w ogóle nie piszą, bo widzą, że nie ma tej reakcji.

Helena Szczuka-Kalenský: Dużo macie doświadczeń takich hejterskich w kanałach społecznościowych?

Michał Figurski: Zdarza się, bardzo sporadycznie, naprawdę bardzo. Ale wiesz, no ja uważam, że jeżeli ktoś pisze do mnie, wtedy byłem na wózku jeszcze, zdjęcia pokazywały się moje w jakichś tam Pudelkach i innych serwisach. I dostawałem wiadomości: „życzę Ci, żeby twoje dziecko, twoja matka i twoja partnerka też na wózku wylądowały”. To wydaje mi się, że mam do czynienia z osobą nie zrównoważoną psychicznie. Wdawanie się w dyskusje z kimś takim, osobą niepełnosprawną, jeżeli chodzi o inteligencję, to nie ma najmniejszego sensu. Szkoda życia. Wiesz co, Coma ma taki wspaniały numer, który uratował mi kiedyś życie. „I po co czytasz komentarze z frustrowanych miernot, niech się durnie trują, jadą, oszczędź sobie złego.” To w ogóle jest z utworu „Los, cebula i krokodyl ły”. I te słowa mi tak bardzo utkwiły na zawsze na obrzeżach pamięci. Kocham te piosenki.

Sebastian Grzywacz: A à propos Comy, wychodzę z Palladium, z ich koncertu, stoi zespół, czekają na bus, a ja podchodzę i tak: „siema Piotruś, mogę zdjęcia?” A taki już lekko, no nie będę mówił co. Założę się za tobie, że się napijesz. On mówi dobra, robimy to zdjęcie. Robimy zdjęcie, a ja mu czapkę ściągam. On mówi: „co mi czapkę ściągasz?”, ja na to, „żeby wszyscy wiedzieli, że to ty.” Ostatnio jak byłem w Onecie, wysłany przez Fundację Avalon po kampanii „Teraz mnie widzisz” i też wychodzę z samochodu, a tam Rogucki i mówi: „cześć, cześć, no i co, zdjęcie sobie robimy?” I zapamiętał, zapamiętał taką sytuację.

Helena Szczuka-Kalenský: Ja pamiętam jeden post Mariusza Szczygła, gdzie on któregoś tam razu przytoczył historię, kiedy właśnie dostał jakąś taką okropną wiadomość od jakiegoś tam mężczyzny i on do niego napisał i zapytał go, dlaczego pan mi to pisze, dlaczego? I ten człowiek mu odpisał, że on

w sumie to przeprasza. W sumie to on miał zły dzień, on nie wie, czemu to napisał i „w ogóle przepraszam, bo pan to jest w sumie okej gość.”

Michał Figurski: Lubię tę zagrywkę, stosowałam ją parokrotnie, widząc jakiś hejt pod swoim adresem. Ja tak od czasu do czasu, gdzieś w przestrzeni takiej medialnej, lubię sobie nagle, do takiej osoby odpisać. Z mojego konta, z imienia i nazwiska. Bo ktoś myśli, że to poszło anonimowo, zginie gdzieś tam w sieci. I zawsze się spotykam z takim totalnym zmieszaniem, przeprosiniami. I najczęściej to, co czytam, to to, co ty mówisz. Nie wiem czemu. Nie wiem dlaczego.

Helena Szczuka – Kalenský: Niesamowite to jest, nie ma takiej refleksji, że kogoś to może zranić.

Sebastian Grzywacz: Ale ja wiem dlaczego. Bo ludzie się nie akceptują. Jeżeli siebie nie akceptujesz, nie będziesz w stanie zaakceptować innych ludzi. I widzisz w innych własne niedoskonałości, że skoro on, „kaleka”, lepiej radzi niż ja, to ja mu dopieprzę, żeby on się poczuł gorzej, prawda? I to wynika z szacunku do samego siebie, z braku akceptacji, z tego, że ludzie nie lubią siebie, nie są z siebie dumni, nie mają do siebie szacunku i tej akceptacji, samoakceptacji, co zawsze dzieciakom w szkołach powtarzam. Wy macie być dumni z siebie, wy z siebie, z tego, co robicie. Każdy z Was jest super bohaterem, bo każdy z nas jest wyjątkowy i ludziom tego brakuje. Ja sobie zawsze myślę, jakie przetrąbane życie ma rodzina tej osoby. Bo ona, jeżeli traktuje kogoś tak w sieci, nieważne czemu, to ona tak samo traktuje ludzi w domu, w najbliższym otoczeniu, bo ma poczucie bezpieczeństwa w tym domu, wie, że to się nie wyniesie, to tam ludzie dramat przeżywają.

Michał Figurski: Ja najczęściej, co czytałem na swoich socialach, kiedy wylew i moja niepełnosprawność już stały się informacją publiczną, było „bardzo ci tak dobrze”, „i teraz masz za swoje”. To były najczęściej pojawiające się komentarze, które pojawiają się do dzisiaj. Dzisiaj czytam takie: „co mało ci, jeszcze chcesz bardziej oberwać?”, chyba dlatego, że śmiałem powiedzieć wprost to, co myślę, tak jak Seba powiedział, że na mój gust być może ten pan nie umie śpiewać. To takie „jeszcze ci mało”, też się często pojawia. To jest takie, wiesz, wygrażanie losem, który moim zdaniem ma bardzo krótkie nogi, ja bardzo wierzę w karmę i „Żyj i pozwól umrzeć”, jak głosi tytuł filmu. Jestem przekonany o tym, że niestety tego typu zła energia wraca. Mówię niestety, bo nikomu źle nie życzę.

Sebastian Grzywacz: Ale to jest prawda, zobacz. Ja uważam, że dobrzy ludzie przyciągają dobrych ludzi. Ja mam tak fantastyczną grupę swoich przyjaciół, bardzo małą, bo u mnie na przyjaźń, to trzeba sobie zapracować kilka lat. Ale to są ludzie, którzy też robią, czynią dobro. To jest ta energia, że jeśli wysyłam dobrą energię, to ja dostaję dobre rzeczy. Jeżeli ja będę sfrustrowany, chamski, wystarczy... Dobry, prosty przykład. Jadę pociągiem i do ludzi się uśmiecham. Mówię: „dziękuję, do widzenia,” uśmiechnięty od ucha do ucha, no nie? W pociągu zapytam Pani, przepraszam, jaka stacja będzie? Pani mówi Piastów. Później, już jedziemy, jedziemy, za jakieś 4 minuty wstaję, mówię, dziękuję Pani, do widzenia, wszystkiego dobrego. Wiesz, taka cisza początkowo, a później do widzenia, do widzenia. Wiesz, że ludzie są zaskoczeni, że...

Helena Szczuka – Kalenský: Trochę tego brakuje, takiej codziennej życzliwości.

Michał Figurski: Jak ja mówię takie rzeczy, to ludzie są bardzo często w szoku, ponieważ ja mam taki wizerunek. Ludzie myślą o mnie, że jestem skończony chamidło niewychowane, co tylko potrafi obrażać i opluć. Nie rozumiejąc tego, że przez wiele lat, po pierwsze, była ta zabawa o mojej audycji radiowej, która podlegała pewnej konwencji, bardzo Monty Pythonowskiej, odnosząc się do tych przykładów, o których mówiliśmy to raz. Dwa, że jestem też skażony wizerunkiem współpartnera, bo obaj jechaliśmy z górki na pazurki. A ja też umiem powiedzieć dziękuję, przepraszam, sprawia mi to ogromną przyjemność, więc mówię to tylko po to, żeby uprzedzić wszystkich tych, którzy pewnie pod tym filmem być może też będą chcieli coś napisać, że my ludźmi jesteśmy normalnymi, z krwi i kości.

To, że spotkał nas taki los, a nie inny, to nie dlatego, że zasłużyliśmy sobie, no to tylko pojawiły się jakieś okoliczności w naszym życiu. Ja na pewno bardziej na swoją niepełnosprawność, z tym wylewem i zaniedbaną cukrzycą, zapracowałem. Seba jest bogu ducha winnym człowiekiem, natomiast wykorzystywanie tego elementu, to jest tak, jak granie dzieckiem w przypadku pary rozstającej się, to jest poniżej jakiegokolwiek poziomu.

Helena Szczuka – Kalenský: W ramach tej naszej kampanii „Epoka Dostępności”, kampanii Fundacji Avalon, otworzyliśmy wystawę w Muzeum Narodowym w Krakowie. Stworzyliśmy ją właśnie wspólnie z Muzeum. I muszę przyznać, że ja, oprowadzając różne grupy po tej wystawie, na koniec stajemy przy Twoim ekspozycie, czyli schodach. To są prawdziwe schody, to nie jest nic stworzonego, to są prawdziwe schody.

Michał Figurski: Lektor podobno opowiada te wszystkie ekspozycje.

Helena Szczuka-Kalenský: Tak, bardzo dobry lektor, ma piękny głos. Wyselekcjonowany lektor. To Michał! I słuchajcie, to są schody. To są prawdziwe schody, które prowadzą na antresolę w Muzeum Narodowym w Krakowie, gdzie nie można zrobić windy. To jest wystawa dotycząca dostępności. I bardzo dużo osób, jak już napisaliśmy, że ta wystawa jest, że ją otworzyliśmy, no i zaczęły się głosy: „Pozdrowcie schody na antresolę”, „ciekawe jak tam schody na antresole?” Myślę, że to jest też duży taki krok, taki fajny ze strony Muzeum, takiej samoświadomości, że właśnie nie są dostępni w 100%, chociaż bardzo dużo zrobili na rzecz dostępności. I są te schody, nie ma tam windy, bo to kosztuje ponad pół miliona, stan techniczny budynku by nie pozwolił na to, żeby tę windę tam postawić. Zmierzam do tego, że te schody symbolicznie będąc takim elementem przejścia z jednej przestrzeni do drugiej, dlatego też Ty o tym odpowiadasz, że ze stanu tej właśnie sprawności, niczym niemalże nieograniczonej i takiego życia, gdzie Ty siebie określałeś: „jednego dnia jesteś panem wszystkiego, a później nie możesz zapanować nad ręką, nad głową, nad ciałem.” To my też mówimy o tym, że osoby z niepełnosprawnościami są jedyną mniejszością społeczną, do której każdy może dołączyć. I to w każdym tak naprawdę momencie swojego życia.

Michał Figurski: Straszne słowa, to prawda.

Helena Szczuka-Kalenský: I nie mówimy tego na zasadzie straszenia, tylko właśnie takiej świadomości pod kątem budowania dostępności, ale też pod kątem traktowania ludzi w odpowiedni sposób. Czyli właśnie jakiejś takiej po prostu empatii, życzliwości. Dla mnie to, co ty mówisz jest straszne, zwyczajnie, że ludzie są w stanie coś takiego napisać, a nie mają świadomości, że de facto ich też to może spotkać.

Michał Figurski: Wiesz co Helena, wydaje mi się, że straszenie kogokolwiek jest bezcelowe.

Helena Szczuka-Kalenský: Bezcelowe, tak.

Michał Figurski: Dlatego, że to jest pewna natura człowieka, z którą nie wygrasz nigdy. Jeżeli ktoś ma w sobie tak wiele zjadliwości i wściekłości chyba też, i frustracji, to grożąc palcem: „w każdej chwili możesz do naszej grupy dołączyć!”, wydaje mi się kompletnie, że to nic nie da.

Helena Szczuka-Kalenský: Oczywiście. Ale powiem Ci właśnie, że to otwiera oczy. Tylko może też do akurat muzeum przychodzą osoby już o pewnego rodzaju poziomie kompetencji, też takich kulturowych, o pewnej wrażliwości, ale wielokrotnie o tym też mówiąc na różnego rodzaju spotkaniach. Później ludzie właśnie przychodzą i mówią: „nie zastanawiałem się nad tym”. I nie jest to groźba tak naprawdę i straszenie, tylko bardziej właśnie otwarcie takiej perspektywy: „no też się starzejemy.” I ta sprawność nam się zmniejsza, tracimy trochę słuch, coraz gorzej widzimy, coraz mniej mamy motorykę sprawną i tak dalej, i tak dalej. Powiedzcie mi, co chcielibyście tak na koniec

przekazać naszym odbiorcom, niezależnie od tego, czy są właśnie osobami doświadczającymi niepełnosprawności, czy też nie, podsumowując tę rozmowę.

Sebastian Grzywacz: Ja to tak szybciotko – tylko to żebyśmy się nie oceniali, ponieważ nigdy nie jesteśmy w sytuacji drugiej osoby, nie wiemy jak my byśmy się zachowali na jego miejscu, z jego doświadczeniami i tak samo są różne osoby z niepełnosprawnością. Nie każdy niewidomy będzie taki jak ja, ja nie będę jak ktoś inny, żebyśmy się nie porównywali. Możemy się inspirować kimś, ale nie możemy się porównywać, bo ja nigdy nie będę Michałem, bo nie mam jego kompetencji, on nigdy nie będzie mną, bo on nie ma moich kompetencji. Właśnie ten szacunek wspólny, żebyśmy szanowali, żebyśmy się rozumieli, a nie oceniali i ze sobą rozmawiali pomimo różnic, bo różnice są piękne, bo jesteśmy wyjątkowi, tylko żebyśmy ze sobą rozmawiali o tym.

Michał Figurski: Ja wiesz co, chciałbym z takim apelem zakończyć, żebyśmy przestali być wybiórczy, jeżeli chodzi o empatię. Bo dzisiaj bardzo wiele mówi się o szacunku, o współczuciu, o jakimś zapewnieniu pewnej równości. Natomiast chociażby ten przykład mój, z pewnego sklepu, który reklamuje się totalną inkluzywnością, bądźmy dla siebie dobrzy, bez względu na kolor skóry czy pochodzenie. Tymczasem później sprzedawczyni mówi: „mam gdzieś, że pan sobie nie doniesie kurtki”. Tacy, mam wrażenie, że dzisiaj zrobiliśmy się, nie chcę powiedzieć modni w tej empatii, ale wybiórczy to jest chyba lepsze słowo. Dlatego że, jak widać po nas, ta niepełnosprawność ma bardzo różne oblicza. Nasza kampania też mówi o tym, że są osoby, których w ogóle nie widać. Są różne stopnie tej niepełnosprawności, bo można być trochę, można być bardzo. Przestańmy traktować osoby niepełnosprawne jako osoby nieporadne, to raz, ale też stawiamy jakiś znak równości w swoim sercu. Jeżeli komuś współczuje, to na Boga, współczujemy każdemu, a nie tylko temu, który chodzi z białą laską i porusza się na wózku. Bo są też osoby, przepraszam, że to powiem, jękające się na przykład, które też całe życie cierpią, dlatego że w swoim mniemaniu są potężnie niepełnosprawne. Mamy tysiące wad. Tyle ile ludzi, tyle wad, co zresztą powiedział Seba. Po prostu zacznijmy się wszyscy nawzajem, nie wiem, bądźmy uważni na siebie, no uśmiechnijmy się, „Uśmiechnij się, policz dobra czas”, Pogodno kiedyś śpiewało. Po prostu uśmiechajmy się do siebie bez względu na różnice, które są nam bezwzględnie potrzebne.

Sebastian Grzywacz: Oczywiście.

Helena Szczuka-Kalenský: Super, dziękuję wam bardzo za rozmowę.

Sebastian Grzywacz: Dziękuję Hela, dziękuję Michał.

Helena Szczuka-Kalenský: No i jeszcze mamy psa, którego chyba w kadrze naszym nie widać, ale mamy wspaniałego tutaj psa przewodnika Sebastiana.

Sebastian Grzywacz: Tak, Walduniu, Walduniu sobie leży. Nawet go podniosę, może go zobaczymy sobie przez chwilę. Dobry piesek, tak, dobry. I nie można go głaskać, nie można go dotykać, zaczepiać.

Michał Figurski: Widziałem go w „Kwiatach Polskich” na TVP, po prostu oszalałem na jego punkcie. Ten spokój jego, to zrównoważenie.

Helena Szczuka-Kalenský: Ale on na Ciebie z taką miłością patrzy.

Sebastian Grzywacz: On patrzy z miłością, bo głodny jest.

Michał Figurski: Przepraszam, czy ja wyglądam jak danie?

Helena Szczuka-Kalenský: Bardzo wam dziękuję.

Sebastian Grzywacz: Państwu też dziękuję za obejrzenie i odsłuchanie tego odcinka.

Helena Szczuka-Kalenský: Mam nadzieję, że będziemy dla siebie po prostu dobrzy i życzliwi, bo to zwyczajnie w życiu nam wszystkim pomaga i myślę, że fajnie jest się czasem z samego siebie też pośmiać.

Sebastian Grzywacz: Ale to jest niezbędne, nie tylko fajne!

Michał Figurski: Bez tego nie ma życia.

Michał Figurski: Śmiejmy się z siebie, ile wylezie, naprawdę. To jest panaceum na bardzo wiele smutków i trosk.

Helena Szczuka-Kalenský: Bardzo dziękujemy i do zobaczenia, i do usłyszenia w kolejnym odcinku podcastu Fundacji Avalon „Wystarczy zacząć”.